

# DZIENNIK POMORSKI

## Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2 600 000 mk.
Z odnośnikiem miesięcznie	3 000 000 mk.
W agencjach miesięcznie	3 000 000 mk.
Przez pocztę już z odnośnikiem	3 166 400 mk.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przesyłki w zakładach, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201.089.

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.  
Miejaska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skryt. poczt. 83

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 11 maja 1924 r.

## Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-lam od wiersza piąty lub jego miejsce 100000 mk. — Rekl. za tekst wiersz 3-lam. 200000 mk. — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tycche. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

\* Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

## Pod pręgierz opinii publicznej.

Jak wiadomo, istnieje w naszych Chojnicach oddział rozgałęzionego po całym Pomorzu i Wielkopolsce Związku Osadników Rolnych. Związek ten jest przedewszystkiem placówką ku obronie polskości na zagrożonych przez niemczyznę Kresach naszych zachodnich. To jego najprzedniejsze zadanie. Jestto jakoby awangarda Związku Obrony Kresów Zachodnich. Przyznają to przywódcy tej organizacji, z których to jednym z najczynniejszych był do ostatnich czasów major Hanula, jeden z główniejszych członków centralnego zarządu w Grudziądzu. Wszelkie zatem przedsięwzięcia tego związku, czy materialnej czy moralnej natury, mają podkład obowiązkowo narodowy. A więc sprzedaż i zakupno towarów winna mieć na oku popieranie przedewszystkiem swoich, boć w tem popieraniu spoczywa przecież rozwój naszego handlu i przemysłu. Winno się zakładać spółki spożywcze itd., byle grosz wpływał do polskiej kieszeni i bogacił swoich. Jednym słowem osadnik winien widzieć na około siebie atmosferę nawskroś obywatelską, społeczną i narodową, ażeby nabierał cnót, któreby go czyniły odpornym na wszelkie pokusy ze strony naszych wrogów i wytwarzały z niego tem samem wzór pioniera i strażnika granic naszych.

To, co powyżej piszemy, potwierdzono na jednym ze zebrań osadników. Oto co przedstawił naszemu piśmie oświadczenie innemu o przebiegu zebrania osadników rolnych w Chojnicach, które się odbyło 27. stycznia br. Napisano tam tak:

„Jednym z bardzo ważnych punktów zebrania była sprawa współdzielni. Bardzo rzeczowe i udane sprawozdanie zdawał tu członek zarządu p. Śnieciński. „Rolnik” zawiązał się we wrześniu. Zapal był wówczas wielki. Zdawało się, że z udziałów wpłynęło 5—6 wagonów żyta. Tymczasem zapal — jak to u nas bywa — słomiany. Szybko ostygł. W październiku wpłynęło 40, w listopadzie 30, w grudniu i styczniu około 100 centnarów żyta, razem 170 centnarów żyta, a więc z 5 wagonów zrobił się 1 niecały wagon.

„Rolnik” się tem jednak nie zrażał przedewszystkiem ze względów narodowych. Wstydem bowiem byłoby, ażeby takie Chojnice nie miały mieć obok „Ceresu” poważniejszej polskiej placówki zbożowej. Włożono do interesu zatem kapitał ze strony zarządu i rady nadzorczej i puszczono interes w bieg. I wiedzie się jakoś. W październiku było 4 i pół, w listopadzie 16, w grudniu 50 miliardów obrotu. Zakupiono około 17 wagonów zboża, sprowadzono 5 wagonów węgla i 2 wagony soli. „Rolnik” starał się być równocześnie placówką narodową. Ażeby odciągać osadników od żydów itd., pomagał im pieniężnie na normalnym procencie, płacił za dostawę produktów lepiej od konkurencji inoziemskiej, a obecnie zaprowadza skład narzędzi, sztucznych nawozów jak w ogóle wszystkiego, czego w rolnictwie potrzeba. Obok p. Stamma i Stowarzyszenia Producentów Rolnych nikt tego z naszych nie prowadził.

Dalej zaprowadza „Rolnik” tak zwaną „samo pomoc”. Powiedzieliśmy wyżej, że ta spółka dostarczała pieniądze osadnikom, za które mogli powiększać inwentarz, czy to kłosa knięd, czy młótkarkę, czy co innego. Obecnie chodzi o to, ażeby osadnicy zrastali się z „Rolnikiem”, ażeby zatem — czy to produkty, czy gotówkę składali w „Rolniku” w depozyt, ażeby otrzymać pożyczki. „Rolnik” ma nadzieję otrzymać na ten cel pożyczkę od władz.

Podniósł też p. Śnieciński wielką polityczną ważność polskiej spółki pod wzglę-

dem narodowo-wychowawczym i społecznym. Toć osadnicy nie są tu tylko na to, ażeby się nazywało, że w miejsce Niemców dostali się tu dotąd Polacy. Nie, oni mają obowiązek spełniać przykazania narodowe, to jest dbać o to, ażeby popierać wszystko co z polskością jest związane. Popierać zatem materialnie polskie spółki. W tej materji wygłosił jeszcze kilka gośponiów słów p. prezes Biegun. Zwrócił uwagę tak na materialne, jak i narodowe znaczenie polskich spółek rolniczych, gdzie można w każdej chwili otrzymać zapomogę pieniężną, a głównie na spłatę podatków itd. Co do moralnej strony, to osadnicy są właśnie na to, ażeby zrasali nabytą przez nich glebę polską kulturą i tak jak dawniej Niemcecy koloniści zobowiązani byli popierać tylko swoich, tak obecnie polski osadnik jest zobowiązany popierać wszystko, co polskie, inaczej może się doczekać tego, że mu w ostatniej chwili przewłaszczenia odmówią.”

To były przewodnie myśli przemówień głównych działaczy „Rolnika”, przedewszystkiem zaś p. Śniecińskiego, który jest materialnym kierownikiem tej spółki. I co się dzieje? Ten sam p. Śnieciński, jak stwierdziłszy naocznie sprzedał

### 30 centnarów żyta Żydowi Tuchlerowi.

Znamy nawet bliższe szczegóły tej sprzedaży. Czyż w obec tego wypadku można mieć rozumnie, że się tam nie urządzi innych podobnych interesów?

O p. Śniecińskim już raz się rozpisaaliśmy. Jestto ten sam mąż, który na zebraniu Związku Obrony Kresów Zachodnich grzmiał przeciw pomorskim „półpolakom”, których do tego czcigodnego związku przyjmować się nie powinno. Jestto ta sama jednostka, która założyła tu oddział warszawskiego antysemitckiego „Rozwoju” i stanęła na jego czele jako prezes, którym do dziś się pieczętuje. A w zarządzie tej spółki znajdują się ci sami panowie, którzy wywieszają publicznie szczytne hasła obrony Kresów Zachodnich, a więc panowie Hanula i prezes Biegun.

Niudosc na tem. Pomimo, że o tym żydowskim interesie zrebiliśmy już krótką wzmiankę, nietylko nie uznano za potrzebne sprawy tej zbadać ze strony zarządu miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich, ale wybrano p. Śniecińskiego, pomimo że było przeszło tydzień czasu ku rozpatrzeniu tej sprawy, do zarządu tegoż związku na zebraniu, które się odbyło w piątek 2 maja.

Pan Śnieciński będzie zatem jednym z tych, który wraz z innymi członkami zarządu będzie rozstrzygał o przyjmowaniu i nieprzyjmowaniu do tego związku rozmaitych „półpolaków”, będzie jednym z sądziców przy informowaniu władz naszych co do stopnia polskości poszczególnych jednostek.

Mamy nadzieję, że prasa polska zajmie się tą sprawą. Gdybyśmy bowiem patrzyli z pobłażliwością na tego rodzaju objawy, grzeszylibyśmy ciężko w obec społeczeństwa i świadomie przyczynilibyśmy się do moralnej gangreny.

## Podróże króla rumuńskiego.

Niemieckie gazety piszą, że obecne objazdy króla rumuńskiego po Europie zaczynają być podpadające. Ze tam król Ferdynand pojechał sobie do Francji i Anglii, to można jeszcze wytłómaczyć sobie między narodowymi towarzyskimi względami, ale co on ma właściwie w Szwajcarii i w Lidze Narodów do szukania? To tak wygląda, jak gdyby chciał się na wszystkie strony upewnić co do przyszłej wojennej rozprawy ze sowiecką Rosją i jak gdyby przepatrywał, czyby się nie dało uzyskać pozwolenia na przepuszczenie wojsk francuskich i innych przez Szwajcarię w razie wojny?

Równocześnie są Niemcy przekonani, że Rumunja zawarła wojenne przyznanie z Francją, a wypiera się tego tylko z obrachunku politycznego. Niepokoją się też Niemcy, że Benesz jedzie do Rzymu. Co to wszystko znaczy — pytają się Niemcy. A przylem dodają: to jest polityka tego niemieckiego antychrysta Poincaręgo.

## Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

### Awantura ze sowietami w Berlinie.

Pisaliśmy, że policja berlińska obstawiała kilka dni temu gmach poselstwa sowieckiego, w którym mieści się tak zwana delegacja handlowa, zatrudniająca 700 ludzi i aresztowała kilku ludzi. Powstał z tego powodu ogromny gwałt, ponieważ poseł sowiecki powołał się na to, że wskutek zawartego z Niemcami traktatu w Rapallo gmach sowietów jest nietykalny. Poseł Krestinsky wysłał natychmiast protest do rządu berlińskiego, w którym oświadczył, że rewizja, jakiej dokonano w gmachu i aresztowanie kilku urzędników jest strasznie pogwałceniem zwyczajów międzynarodowych i straszną obrazą rządu rosyjskiego. Poseł postanowił w ubiegły poniedziałek opuścić Niemcy.

Przyczyną tego wypadku było poprzednie przyaresztowanie niejakiego Bösenharda komunisty, który został na rozkaz władz wyremberskich aresztowany i miał być odstawiony do Starogardu na pruskim Pomorzu. Droga szła przez Berlin, a że trzeba było na pociąg czekać, więc policjanci chcieli wejść z oskarżonym gdziekolwiek na positek. I oto wówczas Bösenhard radził policjantom zejść do kawiarni pod Lipami, gdzie się znajduje poselstwo rosyjskie. Przed budynkiem Bösenhard oświadczył: „Jestem członkiem misji sowieckiej” i znikł policjantom z oczu wewnątrz budynku, o którym policjanci nie wiedzieli, że to jest gmach sowiecki. Wpadli więc za zbiegiem z rewolwerami i tam zostali zatrzymani, a następnie po stwierdzeniu papierów wypuszczeni na wolność. Bösenhard pozostał wewnątrz.

Niebawem wskutek tego wypadku policja berlińska nakazała przeszukać cały gmach, przyczem kilku sowieckich urzędników zostało przyaresztowanych.

I oto ten wypadek doprowadził do chwilowego zerwania stosunków dyplomatycznych. Minister Stresemann odpowiedział na protest Krestinskigo, że rząd niemiecki pragnie z poselstwem sowieckim żyć w zgodzie, ale w tym wypadku ustąpić nie może, ponieważ tu chodzi o ukrywanie zbiega niemieckiego. Zresztą gmach sowiecki nie został dotąd uznany za nietykalny.

### Wszechniemcy chcą płacić długi.

Partja wszechniemiecka, która tworzyła bojówki celem przygotowania Niemiec do wojny z Francją i do zerwania Traktatu wersalskiego, chcą naraz płacić długi. Ich przywódcy hr. Westarp i Hergt oświadczyli na publicznych zebraniach, że godzą się na sprawozdanie rzeczoznawców, a więc chcą płacić długi.

Nie udało się sztuka z wyborami tak jak myśleli, więc zaczynają teraz inaczej śpiewać.

### Co wyszło z narad pomiędzy Macdonaldem a ministrami belgijskimi?

Z Londynu donoszą, że wynik narad pomiędzy Macdonaldem a ministrami belgijskimi w sprawie długów niemieckich jest trzymany w tajemnicy. Tyle tylko wiadomo, że okazały się wielkie trudności w rozwiązaniu sprawozdania rzeczoznawców, ale że trudności te dadzą się w końcu pokonać. Największe trudności przedstawia przywrócenie jedności gospodarczej Niemiec, a więc oddanie zagłębia Ruhry pod zarząd Niemiec, bo to wynika ze sprawozdań rzeczoznawców.

## Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

### Obchód 3 Maja w Czechach.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że obchodzono tam bardzo uroczyste święto 3 Maja. Po nabożeństwie konsul polski p. Vetulani przyjmował życzenia Polonii z Ostrawy i z czeskiego Śląska. Obchód był również połączony z koncertem i z przedstawieniem amatorskim. Przebieg uroczystości świadczy o rosnącym uświadomieniu polskiej ludności w zagłębiu ostrawskim i o zgodzie, jaka wśród niej panuje.

### KURS POLSKIEJ MARKI

z dnia 9 V. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,18 złotych
	100 zloty =	110,00 guld. g.
Warszawa:	1 dolar =	5,16-5,21 złotych
	1 gd. gulden =	0,91-0,92 złotych
Marki rentowe =		1,23 złotych

**Zjazd legionistów w Krakowie.**

„Ilustrowany Kurjer” donosi: W samą uroczystość 3 Maja odbył się w Krakowie w sali Muzeum Przemysłowego zjazd delegatów związku legionistów w Krakowie. W toku rozpraw domagano się usunięcia uprzedzenia, jakie w społeczeństwie polskim tkwi do legionistów polskich i uchwalono nad tem współpracować. W rezolucji uchwalono potępić wszelką robotę, wrogą państwu, oraz wyrazić hold p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, prezesowi ministrów Grabskiemu, ministrowi spraw wojskowych oraz ks. Arcybiskupowi Ciepłakowi za jego mękę w obronie polskości w Rosji.

Do tej rezolucji dodajemy, że ks. Arcybiskup Ciepłak nie cierpił jedynie za polskość, ale przede wszystkim za wiarę św. i o tem w rezolucji wspomnieć zapomniano.

**Wiadomości kościelne:****Diecezja chełmińska.**

Ks. Wojciech Gliszczyński został ustanowionym jako wikary w Wielkim Łęku, w dekanacie lidzbarskim.

**Nowe parafie.****Parafia Zdroje.**

Dotychczasowy wikary lokalny, Zdroje, w dekanacie świeckim (powiat świecki) został podniesiony do rzędu samodzielnych parafii ze wszystkimi przysługującymi parafiom prawami pod względem kościelnym, duszpasterskim i prawnopastwotwym.

Do nowej parafii w Zdrojach należą odąd następujące miejscowości: z parafii śliwickiej: Zdroje z Smolarnią, Gajdowskim, Ludwichowo, Trzebciny, Duża Gacna; z parafii cekoyńskiej: Zielonka, Huta; z parafii drzywińskiej: Sushom i Jakubowo; z parafii Osie: Pruskie.

Nowa parafia w Zdrojach została więc utworzona głównie z miejscowości należących przedtem do parafii Śliwice, która co do rozmiarów była jedną z największych w diecezji i obejmowała około 40 miejscowości, które od kościoła odległe były aż do 80 km. Dzięki staraniom śp. ks. Stanisława Sychowskiego, administratora Śliwic, statą w Zdrojach Kościół, o który rozpoczęto starania roku 1913, dopiero po dwóch latach przy końcu 1915 uzyskano zezwolenie na budowę kościoła ze strony pruskiej władzy państwowej. Założenie i poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się 9 lipca 1916 r., budowę kościoła i wszystkich zabudowań dla księdza ukończono na początku r. 1919.

Dnia 1. kwietnia 1919 r. został pierwszym wikarym lokalnym ks. Sella, a gdy tenże umarł zaraziwszy się przy zaopatrywaniu chorych na czarną ospę, ks. Józef Wilemski, który zostaje obecnie proboszczem nowej parafii.

**Parafia Dziemiany.**

Równocześnie z lokalnym wikarym w Zdrojach podniesiony został do rzędu parafii i lokalny wikary w Dziemianach, w dekanacie mirachowskim (powiat kościelnski).

Do parafii tej zostały włączone następujące miejscowości: z parafii lipuskiej Dziemiany i wybudowania; z parafii wielewskiej: Jastrzębie, Piechowice, Dąbrowka, Dębina, Kłoc, Szablewo, Parowa, Przerębelska Huta i Giuchybór; z parafii lesińskiej: Dunajki, Dywan, Pełk, Raduń z wybudowaniami i Trzebuń.

Starania o budowę kościoła w Dziemianach, odległych o 20 km. od swego kościoła parafialnego w Lipuszu, rozpoczęto z utworzeniem Towarzystwa budowy kościoła w d. 23 12 1917. Od tego czasu też rozpoczęło się odprawianie nabożeństw w kapliczce tymczasowej, urządzonej w jednej połowie zakupionego przez Tow. domu. Z dniem 1 1 1919 ustanowiła władza biskupia w Dziemianach jako wikarego lokalnego ks. Wojciechowskiego, obecnego proboszcza radzyńskiego, następcą jego był ks. Franciszek Podlaszewski, którego staraniem stanął piękny kościół. Dnia 21 10 1923 r. kościół ten został poświęcony uroczysto. Ks. Podlaszewski zostaje więc pierwszym proboszczem nowej parafii.

**Kronika miejscowa.**

Chojnice, dnia 10. maja 1924. r.

— **Obrót pocztowy.** Listy zwykle do wagi 20 gramów kosztują 15 groszy, ponad 20 gr. do 250 gramów 30 groszy. Do W. M. Gdańska listy do wagi 20 gr. kosztują 18 groszy, ponad 20 do 250 gramów 36 groszy.

Kartki pocztowe pojedyncze 10 groszy, z odpowiednią 20 groszy.

Druki zwykle do wagi 50 gramów 5 groszy, od 50 — 100 gr. 8 groszy, do 500 gramów 30 groszy, do 1000 gr. 40 groszy. — Druki urzędowe ponad 500 gr. — do 2000 gr. 30 groszy. Druki dla ociemniałych do wagi 3000 gr. 3 grosze.

Paczki. Do wagi 1. kg. 40 groszy, do 5 kg. 80 groszy, do 10 kg. 130 groszy, do 15 kg. 180 groszy, do 20 kg. 250 groszy.

Listy wartościowe: jak za list polecony odpowiedniej wagi i należytość od deklarowanej wartości za każde 100 złotych lub część tychże 10 groszy.

Przekazy pocztowe, zwykle pobranie i zlecenlowe kosztują do 10 złotych 10 groszy, ponad 10 do 25 zł. 25 gr., do 50 zł. 40 gr., do 100 zł. 60 gr., do 250 zł. 80 gr., do 500 zł. 120 gr., do 750 zł. 160 gr., do 1000 zł. 200 gr.

Telegramy: opłata od wyrazu 8 groszy, najmniej jednak 80 gr. za telegram. Telegramy piane od wy-

razu 24 groszy, najmniej jednak 240 groszy za telegram.

Telefony: opłata za jednostkę 3 minut rozmowy wynosi na odległość do 25 km. po 40 groszy, do 50 km. po 80 gr., do 100 km. po 120 gr., do 200 km. po 200 gr. i za każde dalsze 100 km. po 50 groszy. Rozmowy piane opłaca się potrójnie.

— **Cwiczenia śpiewu** pod batutą prof. p. Wagnera odbywają się w tych dniach z wielkim staraniem w auli miejscowego gimnazjum na dzień przyjęcia uczniów gimnazjum do pierwszej Komunii św., które nastąpi w przyszłą niedzielę. W ówczesności biorą udział kółko muzyczne p. Reuscha, kółko muzyczne gimnazjalne, niektóre członkinie Tow. „Lutnia”, uczennice liceum i uczniowie gimnazjum. Zoiorowy śpiew łącznie z muzyką orkiestry smyczkowej brzmi już teraz wspaniale, zaś w niedzielę zwycięskie tony rozlegają się będą na chwałę Bożą i pokrzepienie ludzi w świątyni Pańskiej.

— **Cwiczenia Ochotniczej Straży Pożarnej** odbyły się w ubiegły czwartek od godziny 7. na placu piastowskim przy domu straży. Początkową musztrą kierował p. Lewicki, musztra ta wypadła sprawnie. W czasie ćwiczeń przybył też magistrat z p. Dr. Szbierajczykiem na czele. Wykonano następnie ćwiczenia z przyrządami, drabiami, sikawkami itd. w obecności kmdanta p. Kaźmierskiego. Można być mniemania, że straż nasza stoi na wysokości swego zadania.

— **Wymiana znaczków pocztowych** markowych na znaczki groszowe była rozporządzeniem Generalnej Dyrekcji P. i T. zakazana. Co dopiero nadchodzi odwołanie tego rozporządzenia. Termin wymiany znaczków markowych na znaczki groszowe w ilości najmniej 10 sztuk jest do 15 maja przedłużony a od 16 maja do końca maja dopuszcza się wymianę znaczków także poniżej 10 sztuk łącznej wartości niemniej 1 grosza.

— **Na wypożyczenie koni wojskowych** na obszarze Pomorza rolnikom przyzwolił minister wojska, ażeby z powodu opóźnienia zasiewów wiośnianych przyjść rolnikom z pomocą. Kto pragnie mieć taborowego konia, niechaj się zgłosi na starostwie.

— **W sprawie ubezpieczenia od gradu.** Okręgowy Urząd Ziemiński ogłasza, że zawarł z Towarzystwem Ubezpieczeń „Vesta” umowę, na mocy której wszyscy właściciele osad rentowych, osad nabytych z parcelacji oraz dzierżawy dóbr państwowych są kontraktowo zobowiązani ziemiopłodny swe corocznie od gradobicia w Towarzystwie Ubezpieczeń „Vesta” ubezpieczać.

— **Przedłużenie czasu ochrony dla rogaczy.** Czas ochrony dla rogaczy przedłużył wojewódzki Sąd Administracyjny na obszar województwa pomorskiego do dnia 29 maja włącznie.

— **Osobom**, korzystającym z przepustek granicznych, nie wolno używać pociągów pospiesznych, choćby nawet te pociągi zatrzymywały się w obrębie 10 kilometrowym pasa granicznego.

— **Przedłużenie wyrębu drzewa w lasach prywatnych.** W Orędownikach powiatowych ogłasza pan wojewoda, że okres rębny przedłużony zostanie do dnia 1 stycznia 1925 roku w tych lasach prywatnych, które podlegają daninie lasowej. Drzewa szpilkowe, sosnowe i świerkowe winny być jednak po zrąbaniu natychmiast okorowane dla zabezpieczenia przed kornikami i innymi owadami. Na wytrzebionych gruntach wszelkiego rodzaju drzewa i gałęzie winny być zbierane w kupki i usunięte z lasu dla zapobiegania pożarom.

— **Kradzież.** W tych dniach skradziono p. G. przy ul. Wysokiej nr. 16 sporą ilość bielizny, jak kołszul, kalessonów, prześcieradeł itd., ogólnej wartości pół miljaru mk. Złodzieji dotąd nie wysledzono.

— **Alarmowanie Straży Pożarnej.** W piątek o pół do 6 alarmowane Straż pożarną do domu przy ulicy Nowe Miasto 16 gdzie w mieszkaniu p. Cysewskiego wybuchł ogień. Zajęły się płomieniem powieszane koło pieca szmaty, przyczem o mało obecne w pokoju dziecko się nie zaccadziło. Płomień zdołano w czas stłumić tak, iż przybyła Straż nie miała nic więcej do czynienia.

— **Sprostowanie.** Autor X artykułu „z pod Chojnic” jest widocznie mylnie poinformowany, jakoby składki na rzecz Kasy Chorych coraz wyższe były dla fabrykantów i większych gospodarzy i to z powodu, że mało który z drobnych gospodarzy i mniejszych urzędników zabezpiecza swoją służbę.

Nieprawdą jest twierdzenie autora, gdyż procentualna wysokość składek na rzecz Kasy Chorych została od 1. lipca 1922 r. z 10 na 8 procent płacy ustawowej, od 1 lutego 1923 r. z 8 na 7 proc. a od 1 lipca 1923 r. nawet na 6 i pół proc., która wysokość jeszcze obowiązująca. Rozumie się, że w stosunku do stopniowej wyżki zarobków, podwyższa się również składki, co jednakże od stycznia r. b. dzięki stabilizacji marki polskiej, przeważnie już ustalo.

Zaznaczam jeszcze, że wszelkie przez urzędników Kasy stwierdzone i raportowane mi wypadki, dotyczą uchylania się pracodawców od obowiązkowego ubezpieczenia swej służby na wypadek choroby, ściga się w myśl przepisów karnych ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 44/20) bez względu na to, czy pracodawca jest większym lub mniejszym gospodarzem, czyli wyższym lub niższym urzędnikiem.

Bonin, Dyrektor Kasy Chorych.

**Kronika prowincjonalna.**

**Tuchola.** W okolicy tutejszej, zwłaszcza w lasach pod Białą pokazują się znowu dziki. Minionej

jesieni dziki wyrządziły wielkie szkody rolnikom i wielkie straty na polach z kartoflami. W Białej powiodło się leśniczemu p. Barańskiemu zastrzelić maciorę. Zasiewy zimowe ucierpiały z powodu rogaczy, które się również pokazują od czasu do czasu, ale które wytepią niewątpliwie kłusownicy, których tu niemało. Dziki pojawiły się w tutejszej okolicy dopiero po wojnie przeszły nawet Brdę, ponieważ leśniczemu we Wymysławie pod Tucholą powiodło się dwie okazałe sztuki położyć.

— Komendant miejscowej policji p. Kobielski przeniósł się do Gniewu. W ostatnim czasie popsuł sobie tu p. Kobielski trochę zyczliwość, jaką się w początkach cieszył. Obodził tu głównie o sprawy pp. Urbanowskiego, Górniego i Lamparskiego, które wywołały wrazenie daleko po za granicami Tucholi. Niedawno jak nam donoszą, zjawily się tu dwie osoby ze samej centrali z Warszawy, ażeby przeciwko niemu przesłuchać świadków. Te to przesłuchania spowodowały proces przeciwko pp. Górnemu i Lamparskiemu. Sąd jednak uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

— W nadleśnictwie Wozwodzie w okręgu Białej zniszczyła mniszka 500 hektarów drzewa na pniu. Wycięcie drzewa ma być powitane odpowiedzialnemu przedsiębiorcy.

**Starogard.** Zarząd miejscowego śpiewaczego Towarzystwa „Lutnia” wzywa obywatelstwo starogardzkie, ażeby zaczęło znowu uprawiać śpiew rodzimy i popierać „Lutnię”, która od pewnego czasu usypia dla braku szerszego zainteresowania się śpiewem polskim. Do zarządu należy pomiędzy innymi prezes p. Burczyk i sekretarz p. Kawka.

**Starogard.** (Pożar). W piątek wieczorem około godz. 9 wybuchł pożar w Starogardzie Szlacheckim. Ofiarą pożaru stał się dom robotniczy, zamieszkały przez dwie rodziny, które oczywiście poniosły ogromne straty. Przywołana straż pożarna niestety domu uchronić nie zdołała.

**Pelplin.** (Obchód 3 go maja. — Wiece). Obchód święta narodowego zapoczątkował capstrzyk w piątek wiecz. W sam dzień obchodu odbyło się rano o godz. 5 pobudka, a o godz. 9 nabożeństwo w katedrze, które odprawił ks. biskup Klunder. Wieczorem odbyło się na sali p. Korczaka wieczornica, na której wygłosił bardzo piękny wykład ks. prefekt Wróblewski.

W środę i czwartek ubiegłego tygodnia odbyły się tu dwa wiece górnoślązka B. Kaolla o niebezpieczeństwie żydowskim i niemieckim. Na wiecach tych przemawiał także p. red. Chmielewski.

**Kartuzy.** „Gaz. Kart.” pisze: O dobry siew jarki, która zastąpić ma wyniszczone zasiewy jesiennie, upominają się rolnicy na Kaszubach, gdzie oziminy z powodu wielkiego śniegu i mroźnych mrozów na wiosnę prawie zupełnie wyginęły.

Wielka część oziminy została wymrożoną pod koniec stycznia, kiedy po kilkudniowych opadach śnieżnych nastąpiła odwilż, a następnie szereg silnych mrozów. Skutkiem tego zboże, zasiane w jesieni, zupełnie zżółkło, tak, że z niektórych zasiewów bardziej odosłoniętych i wystawionych na działanie mrozu została zaledwie czwarta część zboża, które się „opuszcza” obecnie. Resztę trzeba będzie na nowo zasiać i zasiać.

Skutkiem starań Starostwa w Kartuzach przyrzeka Izba rolnicza dostarczyć dla tutejszego powiatu około 300 centnarów jarki do siewu, ale bez gwarancji kiełkowania.

To oczywiście licha pociecha dla dotkniętych nieszczęściem rolników, boć jeżeli rolnicy ponieśli ogromne straty z powodu wyniszczenia oziminy i teraz zmuszeni są zakupić nowy siew jarki, to przynajmniej chcieliby mieć pewność, że ten siew wszędzie i pole nie zostanie gola.

Dziwne to, że Izba rolnicza, która jako pracownikowa ma i powinna mieć doświadczonych rolników i potrzebne urządzenia doświadczalne, nie może dać pewności za siłę kiełkowania sprowadzonego za jej pośrednictwem nasienia do siewu.

Ziarno do siewu powinno być jak najlepsze i dla tego też Izba rolnicza nie powinna posługiwać się handlarzami zbożowymi, lecz ziarno to sprowadzać od zawodowych, dobrych rolników — a wtedy jedynie uniknie się i zawodu i wielkich strat.

**Kartuzy.** „Gaz. Kart.” pisze: Dnia 30 kwietnia rb. około godz. 8 rano na torze kolejowym Kartuzy—Kosierzyna pomiędzy stacjami Wieżyca i Krzeszna został pochwycony przez pociąg towarowy i na miejscu zabity Ludwik Łosina z Nowych Czapli powiat kartuski. W dniu wypadku szedł Ł. toram kolejowym naprzeciw nadchodzącego pociągu a ponieważ w owym miejscu kolej ma dość ostre skrety i są lasy wzgl. zarośla, nie można na dalszą odległość nic widzieć, a Ł. będąc głuchym, nie słyszał również nadchodzącego pociągu. Liczył on około 50 lat i osierocił żonę i kilkoro nieletnich dzieci.

**Puck.** (Srebrny jubileusz zakonny.) W niedzielę dnia 27. z. m. Siostra Emilia z domu Demachowska z Jezewa w pow. świeckim) obchodzą srebrny jubileusz powołania zakonnego. Całe ówierś wieku przepędziła czcigodna jubilatka w miejscowym klasztorze SS. Elżbietank jako gorliwa opiekunka chorych. Liczne nadesłane i złożone ze wszystkich stron powiatu życzenia świadczą wymownie o popularności, jaką cieszy się jubilatka w mieście naszym.

**Chmielno.** Dnia 3 bm. w południe spalił się dom mieszkalny gospodarza Jana Lubockiego z Chmielna. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry, które wybuchając z komina, upadły na dach słomiany. Poszkodowany nie był zabezpieczony od ognia i ponosi wielkie straty.

## Dwór Ojca Świętego.

W ostatnich dniach przyjęta była przez Ojca Świętego w Watykanie pielgrzymka austriacka, licząca 3.000 ludzi. Zbiorowe posłuchania u Papieża są bardzo częste i przyjmowanie ich należy niemal do codziennych zajęć Ojca Świętego. Odbywają się one zwykle o godz. 11-ej przed południem w małej sali tronowej Watykanu. Tym razem, ze względu na olbrzymią ilość pielgrzymów, posłuchanie miało miejsce na podwórzu watykańskim, gdzie dla Papieża ustawiono specjalny tron.

Interesującym jest, z jaką wspaniałością odbywają się przyjęcia i uroczystości watykańskie. Najwyższym kierownikiem ceremoniału jest zwierzchnik wszystkich podkomorzonych i szambelanów. Jest on zarazem jednym z czterech prałatów pałacowych, dzierżącym najwyższe urzędy watykańskie, a w randze wyższym od niego jest tylko marszałek dworu, kierujący całym wewnętrznym zarządem pałacowym. Ten ostatni udziela również pozwoleń na robienie zdjęć fotograficznych w Watykanie i kopjowanie obrazów.

W posłuchaniach, udzielanych wielkim pielgrzymkom zbiorowym biorą udział również podkomorzowie papiescy i różne grupy i stopnie szambelanów. Poza tym występują gwardje papieskie, a więc przedewszystkiem gwardja s-lachecka, licząca 70 ludzi, do której mogą należeć tylko potomkowie szlachty dawnego państwa papieskiego, ukazujący się tylko, jeżeli Ojciec św. bierze udział w uroczystości. Następnie idzie gwardja szwajcarska, stanowiąca właściwą straż Papieża i Watykanu. Składa się ona wyłącznie ze szwajcarskich poddanych. Ostatni Papież zmniejszyli znacznie ilość członków gwardji szwajcarskiej. Wreszcie jest gwardja pałacowa, do której mogą należeć tylko obywatele rzymscy i która jest gwardją honorową. Dla utrzymania porządku jest jeszcze kilkudziesięciu żandarmów pałacowych.

Podczas posłuchań udzielanych panującym i przedstawicielom państw zagranicznych występują jeszcze oficjalnie podkomorzowie papiescy i dzierżyciele urzędów dziedzicznych w starych rzymskich rodach. Tak np. najstarszy członek rodu Mossinich jest dziedzicznym pocztmistrzem watykańskim. Przydwizwiają oni na wielkie uroczystości historyczne kostiumy, które wraz z sutannami prałatów i purpurą kardynałów stanowią niezwykle barwny i malowniczy obraz. W wielkich uroczystościach bierze również udział najwyższy minister papieski, podsekretarz stanu, którym obecnie jest kardynał Gasparri. Jest on jednym, który mieszka blisko Ojca św. i każdej chwili ma do Niego dostęp. On też jest łącznikiem między Papieżem a dyplomacją.

Do dworu papieskiego zalicza się także prefekt kaplicy papieskiej, niejako proboszcz Watykanu, należący od najdawniejszych czasów do zakonu Augustynianów, kaznodzieja papieski, z zakonu Kapucynów, papieski audytor z zakonu Dominikanów, wreszcie liczni posiadacze różnych godności papieskich nie mający żadnych czynności określonych i piastujący tylko urzędy honorowe.

## Jak długo żyć może człowiek.

Prof. dr. Maks Rubner z Berlina, pisze:

O ludziach wiemy, że w wypadkach wyjątkowych żyć mogą bardzo długo. Stwierdzony zupełnie jest wypadek osiągnięcia wieku 185 lat. Wypadków dożywania 150 lat i więcej znamy cały szereg. Pewien wieśniak angielski Parre pracował ciężko do 130 roku życia, w 120 roku ożenił się powtórnie i spełniał normalnie wszystkie obowiązki małżeńskie, umarł zaś przeżywszy 152 lata i 9 miesięcy. Inny Anglik niejaki Jenkins dożył 169 lat. Licząc już 140 lat stał przed sądem w towarzystwie synów swoich, z których jeden liczył sto a drugi 102 lata.

W każdym razie bardzo starzy ludzie są rzadkością. Na milion ludzi przypada jeden żyjący ponad 100 lat. Większość bardzo sędziwych ludzi żyje na wsi lub w małych miasteczkach. Z pomiędzy ludzi o akademickim wykształceniu znano tylko dwóch chirurgów, którzy dożyli bardzo sędziwego wieku. Z robotników przemysłowych przytaczają pewnego górnika, który przeżył 133 lat, z czego 80 lat pracował w jednej i tej samej kopalni.

Sród tych „uprzywilejowanych” znajdują się także namiętni palacze, a także pijacy, jak ów Anglik Brown, na którego grobowcu widnieje napis: „Był zawsze pijany, a w tym stanie tak straszny, że nawet śmierć cofała się przed nim”. Bądź, co bądź jednak Brown żył tylko 120 lat i byłby zapewne żył jeszcze dłużej, gdyby nie pił.

Zaznaczyć przytem należy, iż długowieczność jest nierzadko dziedziczna, i że rodziny mieszkające stale w miastach, wymierają już po kilku pokoleniach, jeżeli ród ich nie jest odświeżony przez krew wieśniaków.

Choć jednak nie wielu tylko przedstawicieli danego narodu osiąga wieku bardzo sędziwego to w każdym razie wiemy, że wyłączając przyczyny zewnętrzne, rujnujące nasze zdrowie można często do sięgnąć 75—80 lat życia.

## Ucieczka z Bolszewji.

Dzienniki angielskie, wychodzące w Szanghaju, opisują przygody młodego warszawiaka, Roberta Malinowskiego, któremu udało się zbiec z sowieckiej

czerezwyczejki na terytorjum chińskie. Podczas wojny polsko-bolszewickiej czekiści aresztowali Malinowskiego w Kostromie. Za co? Trudno było zgadnąć, dość, że młodzieniec po sześciu miesiącach więzienia dowiedział się, że został skazany na śmierć. Wyprowadzono go wraz z dwudziestu innymi więźniami na cmentarz.

Czekiści ustawili skazańców nad świeżo wykopanym dołem i kazali im rozebrać się do naga.

Podczas gdy część oprawców zajęta była sortowaniem garderoby, inni rozstrzelali ofiary z rewolwerów i wrzucili trupy do ogólnej mogiły.

Długie więzienie i przeżyte okropności sprawiły, że rozstrzelani więźniowie żadnego nie stawiali oporu. Ale w Malinowskim zagrała krew warszawiaka. Wybrał odpowiednią chwilę, gdy między czekistami wynikła sprzeczka na tle podziału zdartych ze skazańców ubrań i rzucił się w zarośla.

Za uciekającym padły strzały, ale nie miały go się kule. Przeskoczył ogrodzenie cmentarne i znalazł się na torze kolejowym.

Biegł bez wstydzenia i po pewnym czasie spotkał dróżnika, który go przygarnął, przydział, nakarmił i ukrył we własnym mieszkaniu.

Malinowski nie chciał siedzieć z założonemi rękami. Choć nie miał paszportu, postanowił pieszo przejść Rosję Europejską i Syberję, aby przedostać się do Chin, a stamtąd do Ameryki. Obawiając się ponownego aresztowania, wędrował tylko nocą, wybierając drogi mało uczęszczane. Zatrzymywał się niejednokrotnie po wsiach na czas dłuższy, gdzie spełniał u chłopów obowiązki parobka.

Wreszcie Malinowski dobrnął do Samary, ale trafił na okres szalejącego głodu. Na domiar złego aresztowano go jako włoczęgę i przeznaczono do uprzątnięcia trupów na ulicach miasta. Sypiał w zrujnowanych koszarach, a karmiono go jakimś mięsem, przypominającym ze smaku cielęcine. Szeptano sobie na ucho, że nie było to mięso zwierzęce.

Po trzech miesiącach młody warszawiak uciekł z Samary. Dwa lata mieszkał w zimnej krajnie jakutów, przechodził szkorbut i ciężką malarję, — wreszcie wstąpił do szajki kontrabandzystów i został naczelnikiem karawany. Dorobiwszy się nieco, sprawił sobie sanki i sześć psów pociągowych, z którymi udał się w podróż ku wschodowi.

Na granicy chińskiej Malinowski został znowu aresztowany, tym razem po raz ostatni.

Chińczycy trzymali go w więzieniu, a gdy nadeszła odpowiedź od konsula polskiego, natychmiast odesłali do Szanghaju.

## Pozegnanie marki.

Zmorzona nędzą i walką,  
gdy trosk przebrała się miarka,  
poczęła na katafalku  
nieszczęsną pamięć marka.

Było to dziecko żebracze  
niesforne i nierozumne,  
więc nikt też za nią nie płacze,  
nie składa wieńca na trumnę.

Naród się martwi i trapi  
tem marki niezwykłym drama,  
zarznęli ją eskulapi  
zakatrupiła się sama.

Ten dawał jej tamaryndę,  
ów znowu pieprz aptekarski,  
kurował ją mocno Linde,  
krew jej upuszczał Kucharski.

Aż widząc próżne staranie  
wystąpił Grabski na forum  
i dał jej prosek na spanie  
in saecula saeculorum.

Z tą marką, z tym biednym snobem  
mieliśmy życie sobacze,  
więc nie dziw, że nad jej grobem  
ni dziad ni pies nie zapłacze.

Do grobu nieboszczyka złożym,  
obcy nam będzie frasunek,  
niech ona na sądzie Bożym  
jak umie zdaje rachunek.

Gdy ponad rajskie przestworza  
zagrzmie niebieski bombardon,  
to niechże jej łaska Boża  
wiecznego udzieli pardon.

A skoro już dosyć macie  
mych pogrzebowych paplanin,  
więc kończcie moją orację  
jak dobry człek chrześcijanin:

Niech markę byliby sobie  
zydzy zarznęli na mace,  
lecz gdy już spoczęła w grobie  
to requiescat in pace!

## Cudowne róże.

(Z życia św. Elżbiety.)

Od dzieciństwa Elżbieta, córka króla węgierskiego, nie mogła patrzeć na biednego lub chorego bez głębokiego wzruszenia. Zostawszy małżonką księcia Ludwika Turynskiego, i otrzymawszy od niego pozwolenie niesienia pomocy biednym, ile by chciała, oddała się szczególnie chorym, którymi się codziennie

zajmowała. Oddawała ona im wszystko, co jej zbywała od własnych potrzeb, lecz nie tylko to, ale i wiele innych środków podawanych jej przez męża do ratowania ubogich nie wystarczały jej, tak, że się często wyzuwała z własnych szat i sprzętów. Pewnego dnia, gdy księżna idąc do miasta, schodziła z wysokiej góry, gdzie stał jej zamek, spotkała na drodze kilku biednych, którym dała jałmużnę. Ale gdy im oddała wszystkie pieniądze, które przy sobie miała, spostrzegła jeszcze jednego staruszka, który nic nie dostawszy, żałośnym głosem ponawiał swą prośbę. Żal się księżnie zrobiło biedaka, a nie mając nic innego, zdjęła z ręki rękawiczkę bogato haftowaną i dała mu ją. Zdarzyła się zaś, że jakiś młody i bogaty rycerz przejeżdżając tamtędy, patrzył z daleka na wszystko. Ten przybywszy do biednego, kupił u niego rękawiczkę Elżbiety, a pocałował ją z uszanowaniem, przypiął do swych szat, na pamiątkę pobożnej, i odtąd we wszystkich walkach ów rycerz zwyciężał swych przeciwników.

Gdy tacy biedni przychodzili błażąc miłosierdzia Elżbieta, dawała ona im co mogła, a potem dowiedziawszy się, gdzie mieszkają, chodziła po najbiedniejszych chatkach, niosła im, co potrzeba, i pocieszała czułem słowy, a gdy ktoreś z nich miał dług jaki, płaciła go za niego. Powracając potem do domu, wraz z swemi paniami dworu, zasiadała do przedzenia lnu, z którego własnymi rękami ubrania dla ubogich szyła. Elżbieta lubiła sama zanosić biednym, nietylko odzienie, ale i żywność, szła więc nieraz małemi ścieżkami, prowadzącemi z jej zamku, obciążona różnemi rzeczami do miasta i chatki wiejskich. Księżę Ludwik jej mąż, który ją bardzo kochał i podzielał jej miłość dla bliźniego, nie lubił jednakże, by księżna niosła sama z narażeniem swego zdrowia posiłki ubogim. To też czynił jej nieraz wymówki. Ale pewnego razu Pan Bóg, by jej oszczędzić przykrości, uczynił cud wielki. Gdy Elżbieta wyszła z domu niosąc w swym płaszczu chleb, mięso i jaja dla biednych, spotkała na drodze księcia Ludwika, który wracał do zamku z polowania. Zdziwiony, że Elżbieta ugina się pod jakimś ciężarem, a odgadując, że zapewne dla biednych coś niesie, zapytał: Co niesiesz, droga żono, pokaż mi. Elżbieta zarumieniła się, daremnie starała się ukryć swój ciężar, ależ jakie było zdziwienie jej, gdy Ludwik płaszcz jej odchylił, znalazł w nim same róże, z których jedne były białe a drugie różowe. Ten widok zdziwił ogromnie księcia, gdyż to nie była pora kwiatów. Widząc mieszanie Elżbiety księżę chciał ją uspokoić miłemi słowy, gdy nagle spostrzegł nad jej głową obłok ognisty w formie krzyża. Ujrawszy cud ten, pozwolił żonie iść dalej, prosząc, aby się nie troszczyła o niego, a wzięwszy jedną z tych róż, którą chował całe życie, wrócił do domu, rozmyślając nad wszechmocą Boga i cnotami swej żony. W miejscu zaś, gdzie się ten cud okazał, księżę Ludwik wystawił krzyż na pamiątkę owego ognistego krzyża, który widział nad głową żony.

## Najpiękniejsze kwiaty.

(Legenda.)

Pewnego razu anioł z stał z nieba na ziemię, zwiedzał pola, miasta, wreszcie przy końcu swej podróży rzekł do siebie: „Skończywszy tę swą podróż po ziemi, muszę zabrać z niej jakie pamiątki”.

I spojrzął na piękne kwiaty ślicznego ogrodu i rzekł: „Jak piękne i wonne”.

Urwał więc kilka róż i szukał dalej. „Ach oto dziecię o jasnych jak niebo oczach i różowych licach. Dziecię to piękniejsze od kwiatów, będę musiał je również zabrać ze sobą na pamiątkę”.

Szedł dalej i ujrzał matkę siedzącą przy kotyśce dziecka.

„Ach, ta miłość matczyna, to rzecz najpiękniejsza, którą spotkałem w podróży na ziemi. Zabiorę ją tak samo ze sobą”.

I z tymi skarbami wrócił do nieba, a przyszedłszy do bramy, rzekł: „Nim wejdę, muszę jeszcze raz obejrzeć skarby moje”.

Spojrzał na kwiat, lecz ten już zwiadł. Spojrzął na uśmiech dziecięcy, lecz i tego już nie było. Spojrzął wreszcie na miłość matczyną, a ta jaśniała we wszytkiej swej piękności. Zostawił więc kwiaty za sobą, zostawił też skarb drugi, a miłość matczyną przygarnawszy do serca, wszedł przez bramy niebieskie, wołając wielkim głosem do innych aniołów: Jedna rzecz między niebem, a ziemią, wonna, piękna i trwała, to miłość matki.

## Groźba wyczerpania zasobów węgla i nafty na ziemi.

Znany uczone szwedzki Arrhenius wygłosił niedawno w uniwersytecie paryskim wykład o źródłach energii świata, przyczem stwierdził, iż podstawą kultury współczesnej w epoce rozwoju przemysłu maszyny nowego jest właściwie węgiel i nafta. Zachodzi zatem pytanie, czy w razie wyczerpania się ich zasobów znajdzie się jakiś środek zastępczy.

Kwestji tej nie uważa Arrhenius bynajmniej za teoretyczny problem, wskazując, że w ostatnich dziesięciu latach zużyła ludzkość tyle węgla, ile w ciągu całej przeszłości. Uważa, że zbliżamy się do katastrofy, gdyż ta rosąca w zastraszającym tempie konsumpcja rozciąga się również na żelazo i aluminium.

Kongresy geograficzne w roku 1910 i 1913 poczyniły również w tym względzie poważne ostrzeżenie.

Ogólne zapasy węgla na ziemi są najwięcej sześć tysięcy razy większe od ilości spotrzebowanej co roku. Nie można jednak obliczać, że wystarczą na 600 lat, gdyż z jednej strony konsumpcja się ciągle zwiększa, z drugiej zaś liczne pokłady leżą w głębokości 1800 metrów pod powierzchnią, więc na tym poziomie, na którym z powodu niezwyklego gorąca 70 wyżej 0 C, praca górników jest niemożliwą.

To odnosi się do całej kuli ziemskiej, zachodzą prócz tego i pewne lokalne obawy. I tak liczą się np. z faktem, że Anglja w stu latach może się znaleźć wobec ewentualności wyszerzenia się zapasów węgla.

Gorzej znacznie przedstawia się sprawa z naftą. Arrhenius sądzi, że zapasy jej wyczerpią się już w ciągu 60 lat, a zapasy Stanów Zjednoczonych z całą pewnością już w 16 latach. Czem więc można zastąpić węgiel i naftę? Wiadomo, że źródłami siły są promienie słoneczne, przyływ i odpływ morza, oraz wiatr, lecz zużytkowanie tych źródeł nie wyszło jeszcze poza stadium doświadczeń. Natomiast siła wodna przedstawia wielką wartość zwłaszcza we Francji, Włoszech, Szwajcarii i Norwegii. W porównaniu z Ameryką jest jednak Europa w tym względzie bardzo uboga, jedna więc więcej przyczyna do szukania centrum kultury w Nowym Świecie.

Lecz gdyby nawet zużyć wszystkie siły wodne na całej kuli ziemskiej, pokryłoby się zaledwie połowę rocznego zapotrzebowania węgla i nafty. Prócz tego przemysł musiałby być przeniesiony w najmniej dostępne obszary Azji, Afryki i Ameryki.

Pozostaje jednak jedno jeszcze olbrzymie źródło siły, tj. promienie słoneczne, mające jednak tę ujemność, że są rozsiane, jak wiadomo, po całej powierzchni ziemi, co utrudnia ich eksploatację, choć ich siła przewyższa 15 razy blisko energię, czerpaną z węgla i nafty. Chodzi więc o jej skoncentrowanie na mniejszych powierzchniach i w tym celu czynione już są doświadczenia. Francuski uczone Mouchon skonstruował już nawet małą maszynę parową, poruszaną promieniami słonecznymi, które zdołał skupić na kotłach, a inżynier amerykański Shuman zbudował w ostatnich latach wielką liczbę reflektorów, ustawionych nad kotłem parowym, co mu pozwoliło jakiś czas zaopatrzyć Kairo w elektryczność. Obecnie przeniósł swe maszyny do Assnan, gdzie mogą być poddane pod wyższe temperatury.

## Dlaczego pies, kot i mysz pozostają między sobą w niezgodzie?

Według podania ludowego, po stworzeniu świata, to wszystkie trawy, a między niemi i nowe współczesne zboże posiadały łodygę, zamienioną w całości w kłosa. Zboża podówczas miało być tak duże, iż nie wiadano, co z niem począć. Legenda ludowa twierdzi, iż w tych czasach lud był tak zgodliwy i pobożny, że sam Bóg przebywał między nimi i im błogosławił. Ludzie mając podostatkiem chleba, nie znali jego braku, nie znali, co to głód i niedostatek; nie musieli na niego tak ciężko popracowywać, jak obecnie, a przeto nie umieli go także naleźćcie szanować.

Tak dalece lekcewazyli sobie ten dar Boży, że np. kromki chleba używano zamiast łopatki na śmiecie i t. p. Rozgniewany na rozwydrzony naród Pan Bóg, chcąc go za tę zniewagę i nieposzanowanie daru Bożego ukarać, zesłał ogień z obłok, by wszystkie ziemski plon zniszczyć. Kiedy zboże w pełnym ogniu się znajdowało, towarzyszący Bogu jeden ze świętych chwycił ręką za wierzchołek łodygi i rzekł: „Panie! kiedy karzesz rozzuchwalony lud, niech się dzieje Twoja święta Wola, ale nie karz niewinne zwierzęta i zostaw przynajmniej dla psa i kota, chociaż tę część kłosa, która trzymam w ręce!” — Zgodził się Pan Bóg na prośbę świętego, ale żeby lud wiedział, iż to zboże, które zostawił, nie jest dla niego, a tylko dla zwierząt, a w pierwszym rzędzie dla psów i kotów jako podówczas już udomowionych zwierząt, kazał sporządzić dla psa odnośne pismo, co w rodzaju kontraktu. Pies nie mając takich schowków — jak to zwykle mówiwa kot, na strychu, na dachu i t. d., oddał ten dokument do przechowania kotowi. Kot ładnie zwinąwszy w rolkę — schował na słomianym strychu za belkę, nie troszcząc się potem o papier wcale.

Wiedząc o tem wszystkim ludzie, szanowali od tego czasu tak psów jak i kotów — niejako od nich uzależnieni, gdyż tylko dzięki im nie zostało zboże w zupełności spalone.

Ale jak to człowiek! Wszystkie dobre uczynki wyświadczane przez jego bliźniego, prędko puszcza w zapomnienie, a nie to miałby o tem pamiętać, czem tam pies jemu się przysłużył. Więc po jakimś czasie poczęto się nad niemi pastwić, w starości w głodzie i chłódzie morzyć, ba, nawet bić i wypędzać. Pies chcąc sprawę wygrać, iż nie on, ale ludzie od niego zależni, chciał pokazać im czarne na białem i w tym celu kazał kotowi poszukać ów dokument. Kot czempredzej skoczy na strych, ale ku wielkiemu zmartwieniu znajduje tam całą rodzinę myszy, które delektowały się owym dokumentem, pogryzionym w strzępy, służącym im za miękkie legowisko. Naturalnie zeżarł je kot na miejscu od razu, a sam ze strachu ukrywa się ciągle przed zasłużoną karą psa.

## Przeklinający wieśniak a zakonnik.

Zle mówią ludzie, którzy twierdzą: Co człowiekowi przeznaczone, to go nie minie. — Pewien Franciszkanin (imieniem Duns Skotus) szedł raz przez pole, na którym wieśniak orał, klnąc straszliwie. Zakonnik prosił go, aby nie kłał, bo przez to wtrąca sam siebie do piekła. Ale człowiek ów odpowiedział: Jeśli Bóg mnie przeznaczył do piekła, to nie pomoże mi modlitwa; a jeśli mię Bóg przeznaczył do nieba, to dostanę się tam, chociażbym kłał jeszcze bardziej. Wtenczas rzekł mu ów kapłan: „W takim razie nie rozumiem, dlaczego orzesz to pole. Jeśli bowiem Bóg postanowił, ażebyś ty z tego pola zebrał, to zbierzesz, chociaż nie będziesz orał; a jeżeli postanowił Bóg, żebyś nic nie zebrał, to ci cały twój trud na nic się nie przyda”. Wtenczas rzekł wieśniak: „Bez orki nie ma żniwa”. A kapłan na to z uśmiechem: „Oto temi słowami obaliłeś sam swoje poprzednie twierdzenie”. — Słowa te otworzyły wieśniakowi oczy.

## Trafiła kosa na kamień.

August II król polski, odznaczał się niezwykłą siłą, żelazo kruszył w rękę. Pewnego razu koń, na którym jechał, zgubił podkowę. Król zatrzymał się przed pierwszą napotkaną kuźnią i kazał kowalowi podkuć swego zwierchowca.

Kowal zrobił prędko podkowę i zbliżył się do konia.

— Pokażno ją przyjacielu — odezwał się August, zobacz czy dość mocna.

Kowal podał podkowę, a król złamał ją jak marchewkę. Przyniósł drugą i trzecią, lecz monarcha kruszył je w palcach. W końcu, widząc, że biedak nie wie co począć, uznał jedną podkowę za dość mocną i zapłacił za nią srebrnego talara.

Lecz kowal wziął talara i zwinął go w palcach jak listek.

Toż samo zrobił z drugim i trzecim.

— Trafiła kosa na kamień — rzekł August i z uśmiechem podał mu złotego dukata, który okazał się wreszcie dość mocny.

## Rozmaitości.

**Wiele i mali złodzieje.** Pewna amerykańska pazurek charakteryzuje ich jak następuje: Jeżeli ktoś skradnie milion dolarów jest on genjuszem finansowym; kto zadowala się pół miljonem, należy do mądrych ludzi, kto zniknie z 100 000 dolarami jest kuty na cztery nogi, z 50 000 dolarami miał nieszczęście w interesie; kradzież 25 000 dolarów jest nieprawdopodobną, a kto pozwoli zniknąć 10 000 jest przebiegłym spekulantem; skradzenie 5000 dolarów nazywa się oszukaństwem, 1000 dolarów szwindel; kto 100 dolarów skradnie jest bezczelnym, kto skradnie 10 dolarów, zupełnie podłym złodziejem; kto jednak szynkę lub bochenek chleba skradnie, jest ostatnim hultajem, wyrzutkiem społeczeństwa.

**Śpiew słowicy w gramofonie.** Anglicy świeżo powzięli projekt wyzyskania zdobyczy techniki dla pochwylenia trzeli słowiczych. I oto specjalnie uzbrojony w te dobowce samochód będzie w okresie kwitnienia bżów objeżdżał parki i gaje, by notować śpiew słowicy za pomocą mikrofonów.

**Największe miasta na świecie** Nowy Jork z przedmieściami 3,200 km. kw. obszaru, 8,431.000 ludności. Londyn z przedmieściami: 1,600 km. kw. obszaru, 7,460.000 ludności. Paryż z przedmieściami: 480 km. kw. obszaru, 4,412.000 ludności. Berlin z przedmieściami: 874 km. kw. obszaru, 4,018.000 ludności. Chicago z przedmieściami: 498 km. kw. obszar, 2,702.000 ludności. Tokio 2,304.000 ludności. Filadelfia z przedmieściami 1,952.000 ludn. Wiedeń z przedmieściami 278 km. kw. obszaru, 1,865.000 ludności. Buenos Aires 181 km. kw. obszaru, 1,674.000 ludności. Szanghaj 1,500.000 ludności. Hamburg z przedmieściami: 1,485.000 ludn. Hongkong z przedmieściami: 1,467.000 ludności. Bombay z przedmieściami: 1,325.000 ludności. Pekin z przedmieściami: 1,300.000 ludności. Kalkuta z przedmieściami: 1,263.000 ludności. Osaka 1,253.000 ludności. Konstantynopol z przedmieściami: 1,200.000 ludności. Budapeszt z przedmieściami: 1,184.000 ludn. Birmingham z przedmieściami 1,166.000 ludności. Liverpool 1,162.000 ludności. Rio de Janeiro (Brazylja): 1,158.000 ludności. Detroit (Kanada): 1,129.000 ludn. Glasgow 1,104.000 ludności. Boston 1,072.000 ludn. Warszawa 1,040.000 ludności. Moskwa 1,028.000 ludności.

**Zmartwychwstała roślina.** Uczony przyrodnik, profesor uniwersytetu w Tokio, Ohga, podczas poszukiwań geologicznych w pustyni Gobi, w pokładach kamiennych, niedostępnych dla wszelkiej wilgoci, znalazł pewną ilość ziarn rośliny lotosu od wielu tysięcy lat wymarłej. Część ziarn profesor nadał królewskiemu ogrodowi botanicznemu w Londynie, drugą dozę uniwersytetowi Johna Hopkinsa w Baltimore w Ameryce, pozostały zapas przeznaczył do badań osobistych. We wszystkich wypadkach ziarna, liczące najmniej po dziesięć tysięcy lat, zaczęły kiełkować i istnieją nadzieje, iż niektóre z nich wydadzą roślinę.

**Saty ślub córki rabina.** W Marmaros Sziget w północnej Rumunii (dawne Węgry), odbył się ślub 15-letniej córki rabina cudotwórcy Teitelbauma, z rabinem Halberstamem. Liczba gości weselnych, którzy zjechali się z Rumunii, Węgier, Polski i Austrii wynosiła 10 000 osób. W czasie wesela zjedzono: 35 wołów, 210 baranów, 160 cieląt, 2100 gęsi i 3000 kur. Do tego wypito olbrzymią ilość wina, konjaku i wódki. Wielbiciel cudotwórcy musieli słono dopłacić do tego interesu.

**Ile jest samochodów na świecie?** Liczba samochodów na świecie sięga obecnie 15 milionów. W roku 1914 wynosiła zaledwie 180 tysięcy. — Wojna wybuchła i spowodowała wielki wzrost automobilizmu i w roku 1920 liczono już 11 milionów samochodów na świecie. Najwięcej samochodów mają Stany Zjednoczone — przeszło 12 milionów. Na drugim miejscu stoi Anglja, ale liczy ona tylko 550 tysięcy samochodów.

**Bank na olbrzymie transatlantykim.** Pasażerowie olbrzymiego parowca transatlantycznego „Lewiathan” mogą korzystać z operacji bankowych, — dzięki założeniu na pokładzie tego okrętu filii przez jeden z zachodnio-amerykańskich koncernów bankowych. Około 4 tysiące osób korzysta przeciętnie z tego udogodnienia podczas jednego przejazdu przez ocean; niejedna poważna instytucja — na kontynencie nie może poszczycić się taką liczbą klientów w ciągu tygodnia. Operacje koncentrują się przeważnie dokoła realizowania czeków podróźnych i przekazów, oraz wymiany różnych rodzajów walut. Bank zakupuje prawie wszystkie rodzaje walut zagranicznych, za które płaci dolarami według kursów, otrzymywanych z centrali za pośrednictwem telegrafu iskrowego. Bank wystawia również akredytywy i wypłaca pieniądze na podstawie przekazów iskrowych z Londynu, Paryża i innych wielkich centrów. Chociaż bank nie dokonuje operacji giełdowych w dziedzinie papierów akcyjnych, wydaje jednakże codziennie na podstawie radjogramów biuletyn, zawierający notowania giełdowe, który jest rozchwytywany na pokładzie.

## Żarty.

### Kto górą?

Pewien podróźny na stacji kolejowej w Roendaal, w Holandji, wezwany do ocenia bagażu, na kółku w sali pasażerskiej zawlecił swoje paltro, przyrzeczwszy na niem kartkę: „Jestem atletem, zwycięscą w 13-tu zapasach o mistrzostwo. Jedną ręką podnoszę 270 funtów. Ostrzegam każdego, kto dotknie moje paltro. Wracam zaraz”.

Po załatwieniu cła, właściciel zamiast paltota znalazł kartkę: „Jestem szybkobiegaczem, zwycięscą w 13-tu zapasach o mistrzostwo. Rekord osiągnąłem 18 kilometrów na godzinę. Nie wrócę nigdy”.

### Targ Poznański.

„Przyjdziemy na Twe targi... Wszak targi są po to, By trudem trud zapłacić, złotem pracy złoto. Czynimy handel zamienny, więc my trud nasz krwawy, Przywieziemy ci jutro prosto stąd z Warszawy I będziemy kupować. Choć źle wyjdiesz na tem, Przebac, Poznaniu twarde, wszak to handel z bratem Brat nieco lekkomyślny, ale targ wśród braci, Więc nie zdumiej się, widząc, czem Tobie zapłaci. Więc za pługi ci damy, ni mniej ani więcej, Tylko warszawskich żydów czterysta tysięcy, Za twe żyto, kartofle, jęczmień i pszenicę Warszawa da ci całą sejmową lewicę, Za Dmowskiego stu Skrzyńskich wraz z Patką kawalkiem, Za Dowbora bierz Strzelca, P. O. W. — z Marszałkiem Za twą sztukę Skamandra weź sobie całego Bierz zresztą, co zapragniesz: bierz Ossendowskiego Nie chcesz? a więc to taka polska jest wspólnota? Za swe żelazo nie chcesz stołecznego złota? Coże ci biedni bracia ofiarować mogą, A może ci wygląda ten targ nieco drogo? Kupić nie kupić — można się targować przecie. Żydzi nas nauczyli, jak się handel plecie. A więc słowo ostatnie: damy darmo całkiem Żydów, Dąbskiego, Strzelca P. O. W. — z Marszałkiem.

### Rozumowanie pijaka.

Wypić jeszcze jednego czy nie? Rozum mówi: nie; żołądek mówi tak. Rozum jest mądrzejszy, aniżeli żołądek; ponieważ zaś mądrzejszy ustępuje, przeto wypiję jeszcze jednego.

### Futro.

Szum: — Aj waj, ty Jojne masz elegant futro. Jojne: — Ba... tisz ja go kupił w zymie. Szum: — Nu, to ti muszał tak daleko jechać, żeby ty go miał? Jojne: — Ny, nie w tym Rzymie co Papież szedzi, tylko w tym, co snieg pada.

### Skarga męża.

„Słowo to wiatr” — mówi stare przysłowie. — Oj, gdyby to prawda była, powiada pewien gospodarz, który miał bardzo gadatliwą żonę, — to moja kobieta obracałaby wszystkie wiatraki na świecie.

**Toruń. (Ślepa babka).** Do jednej z miejscowych restauracji przybyło trzech nieznanymi mężczyznami i zażądało sutoj kolacji. Gdy mieli zapłacić, zaczęli się między sobą sprzeczać o zapłatę. Każdy z nich zapłacić chciał całkowity rachunek, wystawiony przez stołowego. W ten jeden z nich wpadł na pomysł, aby zawiązać stołowemu oczy, a pierwszy, którego „ślepa babka” uchwyci, zapłaci cały rachunek. Rozpoczęła się gonitwa po pokoju. „Ślepa babka” uganiała się za schwytanym tego, który miał zapłacić, ale pomimo, że się spościła jak mysz czego nie osiągnęła, ponieważ wszyscy cichaczem się wynieśli.

**Wąbrzeźno.** Krwawa zabawa. Jak donosi „Głos Wąbrzeski”, w niedzielę dnia 27 zm. w sali p. Marasińskiego w Czystochlebiu odbyła się przy dość licznych udziałach spragnionej młodzieży i dorosłych z okolicy, przeważnie zaś Wąbrzeźna, wesela zabawa tarczowa. Młodzież bawiąc się pokrzepiała się bardzo często „wódeczką”, wskutek czego około północy w sennych głowach wyrostków zaczęło wrzeć, jak w kotle. Hultaje ci szukali tylko sposobności, by móc „rozkoszować” zabawę tę zamienić w piekło. Zaczęli w ogrodzie pewną panią, która zaalarmowała prędko męża, ten w napadzie złości, uderzając laską w stół, uderzył też niektórych gości. W jednej chwili zamieniła się wesela zabawa w istne piekło. Wąbrzeźniacy skupiając się, chwycili za cztery nogi stołu opodal stojącego wyrwijając je i bijąc niemi swych przeciwników, inni chwycili za krzesła i temi zadawali ciężkie ciosy swym nieprzyjaciółom, którzy z nożami w ręku odpierali napastnika. Zerwano wiszącą lampę naftową, tak iż powstał ogień. Wielu gości chciało ratować się ucieczką, lecz Czystochlebiacy obstawili już wszystkie drzwi, wobec czego w wielkim popłochu, przeciekając przez okna, pogubili swe płaszcze, i czapki, z których tylko część otrzymała swą własność z powrotem.

Wśród okropnej tej rzezi odniosło kilku ludzi ciężkie i poważne poranienia, tak, iż niektórym zagraża śmierć. Inni w bardzo znacznej ilości odnieśli lżejsze poranienia od noży i innych narzędzi. Podczas bijatyki tej jakiś Niemowa z Czystochlebia, ładując rewolwer (mauzer), otrzymał niewiedzieć skąd taką pamiatkę krzesłem, czy czymś innym, że wyciągnął się jak długi na ziemi. — Napastnicy w pośpiechu za gospodarzem wylamali kilkoro drzwi, by się jemu „wymierzyć sprawiedliwość”, tłukąc przytem wszystko co im pod rękę weszło. W sali i w lokalach nie pozostało podobno ani jednej szyby, bufet został po części okradziony, po części też zniszczony. — Szkody powstałe z tej zabawy są kilkamilionowe, gdyż nie pozostał cały ani jeden stół, ani też nawet żelazne krzesła.

Przestraszeni goście z Wąbrzeźna uciekając do swych domów, dnieśli tak miłe wrażenie, że dopóki żyć będą, to na zabawę w Czystochlebiu nie pójdą.

**Z dalszych stron.**

**Z pod Nakt.** Otrzymujemy pismo, w którym pisarz powołuje się na korespondencje z Drozdziency i twierdzi, że powinniśmy w obec Niemców postępować w Polsce tak, ażeby oni nas zagranicą chwalić mogli, ponieważ jego zdaniem powaga narodu leży do połowy zagranicą. Korespondent ma słuszość, twierdząc że my musimy dbać o naszą powagę zagranicą. Ale ta powaga leży na innym polu. Nam się zdaje, że ta powaga nasza zyska nie wtenczas, gdy nas Niemiec chwali, ale wtenczas, gdy my mu zaczniemy imponować. Korespondent powiada, że się cieszy, gdy Niemiec zagranicą go chwali, że jego landsmanom jest a Polsce dobrze, bo to niby dowód, że jesteśmy szlachetnym narodem. Otóż takiej pochwały my nie chcemy, bo to znaczy, że nas Niemiec lekceważy za to, że pozwalamy się przez niego objadać, a chwali nas, ażeby łechtać naszą poczciwość i dobroduszość, byśmy nie zmądrzeli, gdy on jak szarańcza wżerać się będzie coraz głębiej w nasz organizm i odbije nam wszelkie placówki.

Za to godzimy się na to, ażeby nas Niemiec chwalił wtenczas, gdy mu nasz porządek, przemysł i handel oraz rolnictwo zaczyna się podobać. Na taką pochwałę się zgodzimy, bo wówczas będzie to objaw szacunku dla nas.

Niemców zresztą dławić nie chcemy. Ponieważ mają wszystko, może nawet więcej od nas. Mają szkoły, stowarzyszenia, gazety. Wolno im uczyć się, śpiewać i modlić się po niemiecku, wolno im bogacić się, wolno im mieć własne teatry, ale to wszystko niema się dziać ze szkodą i krzywdą dla naszego społeczeństwa.

**Ostatnie telegramy.**

**Znosi się na rząd obywatelski.** Gazety niemieckie i zagraniczne zajmują się przywódcą wszechniemców Hergtem i piszą, że skoro Hergt nie odrzucał stanowczo zapłaty długów, to się da może stworzyć rząd prawicowy, bo wszechniemcy jako najliczniejsza partja rozstrzygają. Gazety francuskie żądają jednak, ażeby Hergt wymienił warunki, na jakich chce płacić długi.

**Zydowska robota.** Komisja obliczeniowa stwierdziła, że życie w Poznaniu w drugiej połowie kwietnia staniało o blisko 1 procent, tymczasem w Warszawie podniosła się w tym czasie drożyzna o 0,15 procent. Zydowska to robota. **Szef sztabu Generalnego w Paryżu.** Generał Stanisław Haller, szef sztabu generalnego w Polsce, stanął w śróde w Paryżu.

**Załatwienie zatargu o najście poselstwa sowieckiego w Berlinie.**

Rząd niemiecki przedłożył poselstwu sowieckiemu załatwić spór o rewizję poselstwa sowieckiego za pośrednictwem sądu polubowego. Nie wiadomo, co sowieci odpowiedzą. Poseł sowiecki Krestynsky wyjechał do Moskwy poskarżyć się. Podobno rząd sowiecki wysłał dwóch urzędników dla zwołania zatargu.

**„Trzęsienie ziemi” w wojew. tarnopolskim.**

W Monasterzyskach w gm. Słobuzce Górnej, w pow. buczackim (wojew. tarnopolskie) zapadła się ziemia na obszarze 8 — 4 morgów.

Proces zapadania się ziemi trwa dalej. Domy i zabudowania gospodarskie na tym obszarze runęły.

**Trąba powietrzna**

zniszczyła prawie zupełnie miejscowość Kleinbernden w Turynji. 50 domów zostało zniszczonych. Inwentarz żywy i martwy poginął. Za to z ludzi nikt życia nie postradał.

**Fetowanie króla rumuńskiego.**

W śróde wydał prezydent szwajcarski na cześć królewskiej pary rumuńskiej usztę, przyczem wzniesiono wzajemne toasty na zgodę pomiędzy narodami, na zgodną gospodarczą ich współpracę, na pokojowe zamiary Rumunji itd.

**Wielki plan.**

Podróż Benesa do Rzymu ma wielkie znaczenie polityczne. Półurzędowa gazeta „Czechoslowenska Republica” pisze, że w Rzymie będzie omawiane z Benesem położenie całej Srodkowej Europy i to w tym celu, ażeby wzmocnić jedność państw przeciw Niemcom. Włochom zależy na tem, ażeby Czechy przyłączyły się do przymia za włosko-jugosłowiańskiego, bo wtedy poprawiłyby się stosunki pomiędzy Francją a Włochami. Mowa będzie również o Węgrzech i Polsce, ażeby się tych dwóch krajów nie dało wciągnąć do Małej ententy, a wówczas istniałoby wielkie zjednoczenie narodów, złożone z Francji, Włoch, Polski, Małej ententy i Węgier.

**Ks. Arcybiskup Cieplak w Rzymie.**

Ks. Arcybiskup Cieplak stanął w Rzymie w czwartek. Na dworcu oczekiwał go w imieniu Kolegium Kardynalskiego ks. Kardynał Gaspari. Po raz pierwszy Kardynał Gaspari witał na stacji, odkąd jest sekretarzem Stanu. Tak zwaną rodzinę papieską zastępował majordomus Stolicy Apostolskiej, ks. Samper. Dalej witali go posłowie nasi, liczny zastęp duchowieństwa polskiego i włoskiego itd. W towarzystwie ks. Kardynała przeszedł ks. Arcybiskup przez dworcowe salony królewskie do karety watykańskiej, którą został odwieziony do kolegium polskiego. O 11 godz. odprawił nabożeństwo w kościele św. Stanisława przy przepelnionym kościele. Ojciec św. zamierzał ks. Arcybiskupa przyjąć w tym samym dniu jeszcze.

**Turcy nie chcą malowanej samodzielnosci.**

Turcy postanowili skasować w Konstantynopolu wszelkie patriarchaty obcych kościołów, a nawet wielki rabinat. Byle rabinatu nam do Polski nie przystali. Podobno w Turcji wzbiera nienawiść do cudzoziemców tak, że kolonistów w popłochu uciekają.

**Poczta aeroplanowa**

obiegać będzie cztery razy w tygodniu pomiędzy Królewcem a Moskwą.

**Niema przymierza wojennego**

z Rumunją. Tak twierdzą gazety francuskie. Rumuński minister spraw zagranicznych wrócił oprawda zaraz do Paryża po wyjeździe króla rumuńskiego ze Szwajcarii dla podjęcia układów pomiędzy Rumunją a Francją ale o wojennem przymierzu niema mowy.

**Dzierżyński Komisarzem wojny?**

Z Moskwy donoszą, że Trockiego chcą usunąć od komendy nad wojskami a w to miejsce wybrać Dzierżyńskiego.

**Walka Francuzów z Turkami.**

Rząd turecki wysłał na granicę Syrii korpus armji. Lotnicy francuscy bombardowali pogranicze Syrii.

**Prezydentem miasta Torunia**

został p. Antoni Bolt, dotychczasowy syndyk Tow. Akcyjnego „Wisła”.

**Grecja w przymierzu z Rumunją?**

Prezes ministrów greckich oświadczył na zebraniu generałów greckich, że armja grecka musi być dobrze uzbrojona i wejść w ściślejsze stosunki z Rumunją, ażeby na wypadek wojny Rumunji z Rosją mogła jej bronić, gdyby Bułgaria ją zaczęła.

**Co to ma znaczyć?**

„Gazeta Gdańska” pisze, że rząd gdański w uroczystości konstytucji 3 Maja nie wywiesił chorągwi, chociaż wszystkie inne państwa to uczyniły. Minister spraw zagranicznych powinien tu jak najostrej wystąpić, bo Polska ma nad Gdańskiem prawa zwierzchnika.

**Sowieci mszczą się.**

Sowieci wysyłają pieniądze, ułokowane w bankach niemieckich, zagranicę. Równocześnie cofnęły zamówienia handlowe na 8 milionów dolarów.

**Wyjaśnienia co do pensyj urzędniczych.**

Rząd zaprzecza, jakoby urzędnicy po potrąceniu im składki na emeryturę, podatek dochodowy oraz inne podatki, otrzymali tylko około 75 procent poprzednich pensyj. Potrącono im tylko 2—4 procent na podatki a 3 procent na fundusz emerytalny, o ile są urzędnikami etatowymi.

**Przeгляд wojska**

dokonałi Trocki, Kameniew i Rykow na pograniczu Rumunji. Grożą wojną ale się z tem namyślą.

**Były prezydent Dumy**

Rodzianko umarł w Białogrodzie. Był on dyktatorem Rosji po zwołaniu caratu.

**Złęka się Litwa.**

Rząd litewski przyrzekł wywłaszczonym obcokrajowym właścicielom gruntów zapłacić odszkodowanie. Złąkł się protestów Polski, Francji, Włoch i Niemiec, którzy zażądali tego odszkodowania.

**Prezydent Rzeczypospolitej**

obohodził uroczystości dzień swych imiennin. Cała jego rodzina była na nabożeństwie w kaplicy zakładowej.

**Próżne gadanie.**

Nawet socjalistyczne gazety angielskie straciły nadzieję w powodzenie konferencji sowiecko-angielskiej. Długów płacić nie chcą, za to żądają wielkich pożyczek.

**Sinowjew wzywa do wojny domowej.**

Komisarz sowiecki Sinowjew Apfelbaum przesłał niemieckim komunistom życzenia z okazji ich zwycięstwa przy wyborach, wzywając ich równocześnie do rozpętania wojny domowej. Tylko wojna domowa może rozstrzygnąć o przyszłości Niemiec.

**Zmiana prawa**

o liczbie wychodźców do Ameryki zostanie zastosowaną 1 marca 1926 roku, ażeby w tym czasie uporządkować zatarg z Japonją.

**Prawybory na prezydenta Ameryki.**

Przy prawyborach w Kalifornji otrzymał Coolidge 30 tys. głosów więcej od senatora Johnsona. Wnoszą z tego, że Coolidge będzie ponownie prezydentem Ameryki.

**Ruch w Towarzystwach.**

**Chojnice.** Towarzystwo Pszczelnicze w Chojnicach. W niedzielę 11 maja br o godzinie 2-gej po poł. odbędzie się zebranie w lokalu pod Złotym Lwem. O liczne przybycie członków uprasza Zarząd.

**Duża Kłodawa.** W przyszłą niedzielę o godz. 5 po południu odbędzie się w Dużej Kłodawie u obywateli p. Narlocha miesięczne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków, na które uprasza się o jak najliczniejszy udział wszystkich członków i gości, chcących się do Tow. zapisać. Zarząd.

**Chojnice.** Polski Związek Urzędników Celnych i Funkcyj. Straży Oelnej Ziem Zachodnich—Filja Chojnice. W poniedziałek, dnia 12 maja odbędzie się zebranie miesięczne w lokalu p. Jażdżewskiego o godz. 17. Na porządku dziennym ważne sprawy. Przybycie delegatów kół pozamiejscowych konieczne. O liczny udział członków miejscowych uprasza Zarząd.

**Chojnice.** W niedzielę dnia 11 bm. o godz. 12 w poł. po nabożeństwie odbędzie się w lokalu Rolnika (ulica Ozłuchowska) miesięczne zebranie Związku Osadników Rolnych. O liczny udział prosi Zarząd.

**Chojnice.** Zebranie Polskiego Związku Kolejowców odbędzie się w dniu 10 bm. (w sobotę) po poł. o godz. 6 i pół w lokalu p. Jażdżewskiego Zarząd.

**Chojnice.** Nadzwyczajne zebranie Związku Inwalidów Wojennych, wdów i sierot odbędzie się w niedzielę 11 maja o godz. 12 w poł. na sali Hotelu Centralnego. Referować będzie Przewodniczący Zarządu, Wojewódzkiego. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

**Chojnice.** Bacność! Klub Kęgrlarzy „Bałtyk” Przypomina się o wyjeździe do Kościerzyny. Wszyscy członkowie biorący udział w zawodach zbiorą się w niedzielę o godz. 9 i pół w lokalu p. Jażdżewskiego. Odjazd nastąpi o godz. 10<sup>40</sup> Zarząd.

**Inwalidzi wojenni,** którzy z powodu redukcji z urzędów zwolnieni zostali, mają się natychmiast u sekretarza ich Związku zgłosić.

**Dział gospodarczy.**

**Wstępne notowanie giełdowe w złotych i groszach.**

Warszawa, 9 5. godz. 9.45. (A. W.)  
Dolary 5.15 za dolara. Funty angielskie 22.00 za ft. ang. Franki francuskie 33,58 za 100 fr. Franki belgijskie 27.29 za 100 fr. Franki szwajcarskie 91.55 za 100 fr. Liry włoskie 22.75 za 100 ltrów. Korony czeskie 15,07 za 100 kor. Korony austr. 7.22 za 100 koron.

Tendencja: utrzymana  
Gdańsk 9. 5. godz. 10. (A.W.)  
Dolary 5,67. Guldeny gdańskie 110<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. za 100 złotych.

**Koniec części redakcyjnej.**

Redaktor odpowiedzialny: Leon K. m.  
Drukarni i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.

CZOŁEMI

**Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Chojnicach**  
urządza  
w sobotę, dnia 10-go maja br. wiecz. o godz. 7 1/2  
na sali p. Eogla

## Wieczorek sportowo-artystyczny

PROGRAM:

1. Śpiew. 2. Ćwiczenia na podwójnym drążku. 3. Boks. 4. Skrzypek solo.  
PRZERWA

5. Śpiew. 6. Ekwilibrystyka i parterowi akrobaci. 7. Ćwiczenia na wiszącym maszcie i trapezie. 8. Figury marmurowe i inne niespodzianki.

CENY MIEJSC: I. 4 milj., II. 3 milj., III 2 milj. marek.

Po przedstawieniu **BAL**

Czysty dochód przeznaczony jest na sekcję lekkoatletyczną „Sokoła”.

Bilety wcześniej nabyć można w „Dzienniku Pomorskim”.

## Brockmann Oton

Interes budowlany

Chojnice, Człuchowska 46 I.

wykonuje wszelkie prace pod- i naziemne  
:-: włącznie projekty, kosztorysy itd. :-:

## Fabryka Wyrobów Słodowych

# „MALTOPOL”

KARTUZY (Pomorze)

Adr. tel. Maltopol

Telefon Nr. 7.

## Ekstrakt słodowy „Maltopol”

## Niezbędne dla dzieci.

Naturalny środek odżywczy. Zalecany przez lekarzy jako wzmacniający organizm dla nerwowych, rekonwalescentów, małokrwistych, chorujących na blednicę, niestrawność, na płuca, dla chudych, kobiet w połogu :-: karmiących matek, starzejących się. :-:

## Kawa słodowa „Maltopol”

sporządzona pod gwarancją tylko z czystego siodu bez wszelkich innych domieszek jest najlepszą i najtańszą, a w smaku nie przewyższoną.

Nowa przysyłka

pryma amerykańskich flaków  
które oddaje po niskich cenach. Kupuję też

## welnę i skóry

za które najwyższe ceny dzienne płać.

Max Nasch

TUCHOLA, Seminaryjna 36.

Nadszedł

Pryma

górnosi. węgiel  
jako też pryma plukany  
westfalski węgiel  
dla kuzni.

R. Nowacki  
Chojnice.

## Przetarg.

Nowa budowa stajni i stodoły z dostawą materiałów (wylącznie drzewa. Drzewo winien dostarczyć przedsiębiorca, któremu będzie zwrócone w okrągłym stanie według obliczenia P. U. B. N.) w podlesnictwie Twarożnica pow. Chojnicki ma być wydana w drodze przetargu publicznego.

Blankiety ofertowe otrzymać można za zapłatą 4 zlp. (fr. zł.) w biurze Państw. Urzędu Bud. Naziemnego w Chojnicach Dworcowa 8. dokąd się również uprasza oferty nadsyłać w opieczętowanej kopercie z napisem „Stodoła Twarożnica”, najpóźniej do 22 maja br.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu przedpoł. o godz. 11-tej w obecności ubiegających się o powyższe roboty.

Chojnice, dnia 26 kwietnia 1924.

Państw. Urząd Budownictwa Naziemnego.

Wyk. insp. budownictwa.

## Oskar Weiland



FAJKI i UTENSYLJE DO PALENIA

CHOJNICE (Pomorze)  
ul. Człuchowska 19

Fajki „Brugère” w wielkim wyborze. — Bogato zaopatrzona składnica w wszystkie rodzaje fajek, :-: papierosniczki i wszelkie artykuły do palenia :-:

CYGARY, PAPIEROSY i TYTONIE  
w wielkim wyborze,

## GARBARNIA KARSIN

przyjmuje

## skóry do garbowania

Co wtorek, środę, piątek i sobotę  
odjeżdża omnibus

pp. Waldacha i Kurkowskiego

z Lipnic o godz. 5 rano a przybywa do Chojnic o godz. 10 przedpoł. Z Chojnic od oberży pana Fr. Węsierskiego ul. Batorego odjeżdża o 4-tej po poł. i jest w Lipnicy o godz. 9. wieczorem

Mamy stale na kłacie

— wszelkie papiery pakunkowe —  
tektura introligatorska, torebki i t. d.  
Aparaty „Sekaro” papier w rolkach  
walizki wszelkiego rodzaju, teki,  
— maulbigle i t. d. i t. d. —

Hurtownia papieru

B-cia Mroczyńscy

Dworcowa 21. TCZEW Dworcowa 21.

Jedna jeszcze dobra

maszyna

(Zniwiarka) i 1 czworo  
konny

maneż

na sprzedaż.

Gdzie wskaże eksp.

Poszukuję rzetelną pracowitą

dziewczyne

do kuchni.

Szulcowa

Dworcowa 9.

Poszukuję od zaraz  
działnych

pomocników

krawieckich

Jan Lella

Mistrz krawiecki

Brusy Pomorze.

Korzystnie na sprzedaż

2 łóżka z materacami

1 kanapa

fuzja myśliwska

i 1 rower męski.

Warszawska 7 II. p.

## Wilhelminka

W niedzielę 11. maja  
po południu o godz. 4 tej

## Koncert

przy kawie  
o wolnym wstępie.

## NOWA - AMERYKA

W niedzielę 11. 5.  
po południu o godz. 4.

## zabawa taneczna

na którą zaprasza

Gospodarz.

## Nadeszła!

sól kuchenna

i bydl.

Dom wysyłkowy

## Merkur

1 aparat gazowy

do gotowania

i 3 gazowe lampy

korzystnie na sprzedaż.

Młyńska nr. 19 II. piętro.

1000 beczek

Cementu „Oysoka”

300 beczek

Destylowanej

smoły węglowej

100 000 kw. m.

Asfaltów. tektury

na dachy.

Tłuste wapno

niegaszone

dostarczą bardzo ko-

rzystnie natychmiast

Bracia Schlieper,

hurtownia materiałów

budowlanych,

BYDGOSZCZ,

Telefon 306 i 361.

Poszukuję od 1. czerwca

posady gospodyni

lub wyręczytelki z przy-

jęciem do rodziny na

majątku lub probostwie, dla

panny pochodzącej z lepszej

uczciwej rodziny. Osoba od-

nośna zna się dobrze na go-

spodarstwie, gotowaniu, u-

stłudze, szyciu i prasowaniu

sztywnej bielizny. Świadc-

ctwa dobre Łaskawe zgło-

szenia uprasza się nadesł.

do Pani Cindler,

Chojnice, Dworcowa 18.

Poszukuję od 15-5. uczciwą

służącą

Ze wsi ma ją pierwszeństwo.

Plotkowa

Człuchowska 15.

Dziewczyna

która gotować umie

od zaraz potrzebna.

Dworcowa 58 I. p.